

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 2 rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10 do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednosłowny 25 kop., na 3-ej stronie 15 k., na 4 stronie 10 kop.
Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem do domów: rocznie 5 rb., 20 kop., półrocznie 2 rb., 60 kop., kwartalnie 1 rb., 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 45 kop.

Zmiana adresu 20 kop.

№ 233

Jubileusz A. Świętochowskiego.

Na ręce Komitetu jubileuszowego A. Świętochowskiego Wysłano z Lublina 3 następujące telegramy:

I.

Przodownikowi w walce o Kulturę Polską, wielkiemu Patryjocie i Demokracji, mistrzowi Słowa—składają hołd czci i wdzięczności—członkowie Lubelskiego Stowarzyszenia Oświatowego „Światło.”*)

II.

Budownicemu Polski ludowej, Twórcy hasła autonomji, Posłowi Prawdy—przesyła wyrazy najgłębszego szacunku

„Redakcja Kurjera.”

III.

Temu, który pracę zalecał zacząć od podstaw—w dowód uznania składają hołd
Robotnicy z Lublina.

*) Podpisy podamy w następnym numerze.

1848—1908.

Dokończenie.

Walka ta kończy się zupełnym zwycięstwem ludowym. Król wydaje odezwę do swoich „kochanych berlińczyków” zapowiadając konstytucję: że stanie na czele ruchu, dążąc ku zjednoczeniu Niemiec. Na rozkaz dzienny królewski wojsko wycofuje się z miasta a ogólnie znienawidzony brat królewski książę Wilhelm (późniejszy cesarz Wilhelm I) ucieka do Anglii dlatego, że uważano go za duszę reakcji i obawiać się musiał w tych dniach teroru — o swe życie*).

Uprzytomniwszy sobie o tyle, o ile w szczyptach tu ramach jest możliwe, jak reakcja w ciągu paru niemal tygodni została pokonana pozornie i tak owa „wiosna ludów” się najpomyślniej zapowiadała... zastanówmy się teraz nad rolą w niej polaków...

Późniejsi bowiem pruscy historycy twierdzili ciągle, że tylko polacy, francuzi i żydzi wywoływali owe walki w Berlinie i dlatego szczególnie tych pierwszych należy surowo ukarać! (Tout comme chez nous).

Tymczasem rzeczywiście polaków w Berlinie było bardzo mało, przeważnie studenci i rodziny skazanych w procesie z 1846 roku. Bali się oni biedacy wtrącać do wszelkich demonstracji po pierwsze dlatego, aby

*) Pałac jego uratowano od zupełnego zniszczenia przez lud tylko przez to, że ktoś na nim węglem napisał „własność narodu”—tak został ocalony!

nie pogarszać losu skazanych, czekających z niepewnością jutra, a po drugie dlatego, że cały ten ruch miał wyłącznie niemiecki charakter.

Dopiero gdy walka prawie już była ukończona i zwycięstwo ludu zapewnione... wtedy i polacy wysłali deputację do króla do zamku, prosząc za wstawieniem się ówczesnego polaka-adjutanta królewskiego księcia Antoniego Radziwiłła o łaskę dla skazanych, którą im w zupełności czyli uwolnienie dla wszystkich bez wyjątku nazajutrz udzielono.

Przy uwolnieniu z więzienia doznali polacy, jak wiadomo, ze strony ludu jaknajserdeczniejszego przyjęcia, ale, co tu podkreślamy, nie jako polacy tylko jako bojownicy idei wolnościowej.

Dnia 23 marca przybyła do Berlina deputacja z Księstwa pod przewodnictwem ks. arcybiskupa-prymasa Przyłuskiego z podwójną prośbą. W Księstwo Poznańskie należało, jak wiadomo, do Prus, jako udzielną prowincja pruska, ale nie do Rzeszy niemieckiej. Ponieważ w manifestie swym król obiecał, że stanie na czele ruchu skierowanego ku zjednoczeniu Niemiec i Prusy wciągnie do Rzeszy niemieckiej, więc arcybiskup pośpieszył, aby w imieniu polskiej ludności Księstwa zaprotestować przeciwko tego rodzaju gospodarowaniu losem Księstwa, które nic wspólnego ze zjednoczeniem Niemiec mieć nie chce... Po drugie zaś należało korzystać z okazji i poprosić o nadanie rzeczywiście przyrzeczonej, ale nie wykonanej autonomji z językiem polskim w urzędach i szkołach. Król zgodził się i obiecał dać t. zw. reorganizację” czyli cywilną i wojskową autonomję, ale z warunkiem, jak brzmiał skromnie własnoręczny królewski rozkaz, aby ta reorganizacja nie naruszała praw osiadłej tam niemieckiej ludności.

Było to absolutnym nonsensem, bo jeśli miała być dana na obszarze polskiej ziemi autonomja, gwarantująca przedewszystkiem interesy niemieckiej ludności, w takim razie z góry można było przewidzieć jej fiasco, które niebawem nastąpiło.

Drugim nonsensem było naturalnie ze strony centralnej władzy nadanie wojskowej autonomji. W Poznańskim kto żył, a więc przedewszystkiem lud i drobna szlachta, właściciele dóbr ziemskich wraz ze swymi oficjalistami chwycili za broń, a bogata szlachta, jak hrabia Tytus Działyński fundowała całe pułki (hr. Dz. pułk. ułanów, przed którym nawet najregularniejsze pułki niemieckie czuły paniczny wprost strach!).

Dlaczegoż gabinet pruski zgodził się na tego rodzaju dziwne ustępstwo?

Jeśli sięgniemy do tajników pruskiej dyplomacji, o której mamy niektóre wiadomości poufne od zmarłego parę lat temu generała księcia Antoniego Radziwiłła, wów-

czas adjutanta, do niektórych osobistości z poznańskiej szlachty... to ukazuje się następny obraz.

Prusy były się zawsze jak ognia wojny z Rosją. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wielki romantyk Fryderyk Wilh. IV, nb. szwagier cesarza Mikołaja I, nie życzył sobie naturalnie ani na chwilę wojny z Rosją.

Ale tymczasem zaszły dziwne fakty. W Berlinie, jak już wspominaliśmy, lud zwyciężył... i należało się spodziewać, że przeciwko temu zwycięstwu demokracji wystąpi jaknajenergiczniej cesarz Mikołaj, jako wielki legitymista. W manifestie „Korście się ludy” zapowiedział cesarz tego rodzaju kroki. Parę zaś dni później ukazało się w oficjalnym piśmie wyjaśnienie, że cesarz „nie broni ludom Europy swobody. Ale najenergiczniejsze poczyni kroki, aby ruch ten nie ośmielił się przenieść na ziemię pod jego berłem”. (Było to skierowane w pierwszym rzędzie przeciwko owym emigracjom emigracji do Królestwa).

W każdym razie należało się mieć na baczności i należało przy tendencji antyrosyjskich polaków, te tendencje wyzyskać, uzbroić ich i tak mieć na granicy czujną straż i gotowe pułki¹⁾.

Tymczasem czasy szybko zmieniły się zupełnie... Reakcja zaczynała powoli ale systematycznie wracać ze zdwojoną siłą, a niektórymi ekscesami plebsu zaniepokojona burżuazja podała jej serdecznie rękę... Między Petersburgiem a Berlinem zaś nastąpiło porozumienie serdeczne...

W Księstwie tymczasem niesnaski i nienawiść dwóch narodów była coraz silniejsza i ostrzejsza... Stało 20,000 wojska, ale niekarnego i źle uzbrojonego, a tymczasem starano się ukazać królewski o tyle wykonać, że zrywano orły pruskie, napisy pruskie itd.

Tym wszystkim przestraszona do szpiku kości burżuazja niemiecka (na czele gimnazjali i ludowi, adwokaci, lekarze, najgorsi i najpodlejsi, jak owi dzisiejsi propagatorowie hakatyzmu) a zarazem i szlachta czyli junkrzy wysyłali codziennie alarmujące protesty z tysiącami (często wymuszonych!) podpisów o rzekomym „niebezpieczeństwie polskim” znów tout comme chez nous. Tak, że gdy królewski komisarz generał von Willisen (zresztą przyjaciel polaków i autor dzieła obszernego o rewolucji polskiej 1830/1 roku), chciał ową reorganizację przeprowadzić, działalność jego była paralizowana na każdym kroku przez prezydenta Poznania (gdzie ogłoszono za-

¹⁾ Gdy polska deputacja przyszła w nocy do zamku, prosząc o uwolnienie więźniów, wtedy ks. Antoni Radziwiłł rzekł do jednego z panów z polskiej, deputacji, zdaje się, hr. Mielżyńskiego „Vous aurez ce que vous avez voulu—la guerre avec Russie!” Wtedy wtedy jeszcze myślano o wojnie!

raz zresztą stan wojenny), który miał nape-wno tajne instrukcje z Berlina²⁾).

General v. Willisen zawarł konwencję z polakami, na mocy której wojska pod bro-nią z wyjątkiem 2000 rozeszły się do swo-ich miejsc zamieszkania aż do dalszych roz-kazów.

Pomimo skandalicznych demonstracji prze-ciwno niemu ze strony Niemców i Żydów, ci ostatni stali najpierw na stronie polskiej. Później zaś przerzucili się, gdy tylko spra-wa stała gorzej, na niemiecką stronę a w parlamencie tegoż roku gardłowali najzajad-lej przeciwko polakom...

Gdy teraz pomimo tego Willisen chciał przystąpić do przeprowadzenia reorganizacji, wtedy odwołano go nagle do Berlina. Na jego miejsce przybył zdecydowany wróg polaków gen. Pfuchl. Prusacy prowokowa-li polaków, z czego wynikła mała utarcz-ka, którą ogłoszono za złamanie konwen-cji i przystąpiono do zgniecenia tych 2000 „niebezpiecznych polaków”, a wślad za tym rozpoczęła się straszliwa egzekucja wojenna i pławienie się w krwi często Bo-gu ducha winnych mieszkańców, gdzie gło-wnie odznaczył się generał Colomb...

W tej fazie wyłoniła się kwestja, o któ-rej już wspominaliśmy, mianowicie włącze-nia W. Ks. Poznańskiego do rzeszy nie-mieckiej, już wprost otwarty gwałt praw. Sejm Księstwa przy obradach nad tą kwe-stją 26 przeciwko 17 głosami zawotał przecząco.

A jednak na skutek prośb tamtejszej biu-rokracji, która, otwarcie mówiąc, jak z nie-dawno publikowanych korespondencji wyni-ka, w mającej się odbyć reorganizacji wi-działa przede wszystkim utratę swych intrat-nych miejsc i zarobków — nastąpiła przez owego generała Pfuchla tragikomedja od-dzielenia przez t. zw. linię demarkacyjną powiatów przeważnie z niemiecką ludnością od przeważnie polskich. Tylko w tych o-statnich miała się odbyć reorganizacja, re-szta miała być włączona do Rzeszy...³⁾

Pracowano nie za pomocą spisu ludnoś-ci sporządzonego na rozkaz arcybiskupa, tylko jakichś fałszowanych tabeli, i osta-tecznie wliczono „ze względów strategicz-nych” i sam Poznań do niemieckich prze-ważnie ziem, a z 22 — tylko 4 powiaty pozostawiono Polakom jako miniaturowe „Księstwo Gnieźnieńskie”, gdzie miała się odbyć reorganizacja!!!

Brutalną tę uchwałę zatwierdził 22 kwie-tnia i 2 maja dawny sejm „Bundestag” i uchwała ta została 24 lipca 1848 roku prze-dłożona wolnościowemu parlamentowi w Frankfurcie, gdzie 600 przedstawicieli wszech Niemców obradowało nad sposobem zjednoczenia Niemiec.

Cztery dni dyskutowano nad tym wszel-kie boskie i ludzkie prawa gwałcącym pro-jektem, czego im swoi dotąd darować nie mogą. Obok mów ultra—zaborczych wy-głaszano tyrady nad Polską jako „przed-murzem” chrześcijaństwa, ale ostatecznie par-tję radykalną ujmującą się za polakami we własnym interesie, aby przy ewentualnej wojnie z Rosją lub Francją skaptować so-bie polaków zagłuszono i 27 lipca 1848 li-beralny (!) parlament zatwierdził tę ohydną

uchwałę, ćwiartującą księstwo na kawałki**).

Uchwała ta na szczęście była bez rezul-tatu dlatego, że parlament ten nagadawszy dużo o „prawach człowieka” i innych fra-zesów obradował jeszcze $\frac{3}{4}$ roku, gdy tym-czasem wojska deptały i niszczyły gniazda rewolucji w Poznańskim i Połudn. Niemczech, aż wreszcie parlament widząc bezowoc-ność swoich obrad, tymbardziej że król pruski ofiarowanej mu przez niego korony niemieckiej stanowczo nie przyjął, przeniósł się w zmniejszonym komplecie do Stuttgar-du, gdzie go wkrótce rozpędzono.

Co do Poznańskiego, to konstytucja prus-ka z 1848 r. nic nie wspomina już o owej linii demarkacyjnej i taż linja jako chorob-liwy wytwór biurokracji powędrowała na zawsze do zakurzonych aktów — ale za to reorganizacja owa nigdy przeprowadzoną nie została, a dokument i przyrzeczenia króla do dziś czekają spełnienia!

W 20 lat zaś później Prusy pokazały, że nie frazesami, ale „krwią i żelazem” złączą się Niemcy, i już bez trudności włączono całe księstwo do rzeszy.

A więc z tego wynika logiczny wniosek, dający się zamknąć w przypowieść: „Wśród serdecznych przyjaciół—psy zająca zjadły!” Ergo i w walce obecnej, jaką prowadzą na-si rodacy w księstwie, jedynie własna wal-ka bodaj o nasze ideały może nam zape-wnić jeżeli nie zwycięstwo, to zabezpiecze-nie najwyższych własnych moralnych dóbr, jak język, historia i literatura ojczysta.

Fryburg.

Student.

**) Szaloną większością! Tylko 33 głosy były przeciwko linii demarkacyjnej: Partja demokratycz-na wymusiła jako skromny protest z awotowanie, że rozbiór Polski był bezprawiem ale i ten wnio-sek nie nie burzący, dużą większością odrzucono tegoż dnia. Jedyny polski poseł ksiądz Janiszewski złożył swój mandat natychmiast po tej uchwale.

MÓR DZIECI.

IV.

Jak z tym walczyć?

Już z tego cośmy, w tysiącznej części złego, przytoczyli, widać, że mór dzieci, to olbrzymia klęska społeczna, niemal już żywiołowa. A skoro to tak, to tej nie zażegnają żadne pół środki, po-może. Tu pomoże jedynie wielka, zbiorowa re-forma społeczna, reforma od podstaw.

Zwrócić dziecku jego matkę, tę, którą wydarł mu stalowymi pazurami kapitalistyczny ustrój dzi-siejszego świata.

Ale w tym względzie niema mowy o negowa-niu stanowiska kobiety jako jednostki produkcyjnej, o pozbawieniu jej prawa do pracy po za do-mem, bo b. często byłoby to—do życia. Dzi-siejszy ustrój musi się z tym pogodzić, a zresztą sama kobieta już nie zgodzi się na „4 ściany”.

Nie. „Tu mowa o uregulowaniu kobiecej pra-cy w ten sposób, aby kobieta — matka w stanie była, będąc i przy „obcej pracy”, wypełniać wiel-ką, nie tylko osobistą, ale i społeczną funkcję — karmienia piersią dziecka”.

A to daje, daje się osiągnąć bez żadnych a-wantur i „bez narażenia praw chlebobawcy”. Re-forma zawiera następujące wymagania.

Zupełne zwolnienie kobiety-matki od zajęć w ciągu 6-ciu połogowych tygodni.

Karmiącym swe dzieci robotnicom, zostawiać do rozporządzenia podczas roboty taką ilość cza-su, aby mogły stosownie do lokalnych warunków regularnie oddawać się karmieniu.

Przy wszystkich większych zakładach, gdzie pracują kobiety, obowiązkowo powinna być ochro-na—jasełki, aby matka była tuż przy dziecku, w celu wyżej wspomnianym. To zaczyna się już za-prowadzać w niektórych, zwłaszcza francuskich fabrykach.

Jak najusilniej oświecać kobiety o ogromnej szkodliwości sztucznego karmienia. Oświecać podstawowo.

Walczyć z reklamą fabrykantów sztucznych pre-paratów. Tu lekarze mają szerokie i obowiązkowe pole działania.

Konieczne starać się o podniesienie poziomu

jak moralnego, tak i umysłowego akuszerki, któ-re b. często spełniają funkcję sekretnych dostaw-ców różnych „patentowanych” środków sztuczne-go karmienia dzieci, zachęcają matki do takowych i wprost prowadzą wojnę z lekarzami, ciesząc się zaufaniem chorych. No i samo przez się—szero-ka pomoc lekarska, walka z przesądem i ciem-notą.

Pośrednio oddaje sprawie ogromne usługi nad-zór za mlekiem krów i znane dziś już szerzej instytucje „Kropki Mleka”.

We Francji w tym względzie idą one już da-lej, gdyż tak zwane „Consultations des nourris-sours” te oprócz udzielania mleka, dają bezpłat-ne porady matkom we wszystkich kwestjach kar-mienia i wychowania niemowląt.

Misję tę spełnia po części Warsz. Instytut hy-gieny dziecięcej, w którym również matki otrzymu-ją jednocześnie z pomocą lekarską (kąpiele, ośpa, porada zębów...) wskazówki we wszystkich kie-runkach zdrowotności dzieci.

Wreszcie nadzór sanitarny nad matkami i miej-scami specjalnie wychowującymi niemowlęta.

Te ostatnie jak w Rosji (wspominaliśmy) zresz-tą i u nas wymagają wprost roboty od funda-mentów.

„W końcu związana z tamtym wielką, palącą kwestją dzieci nieprawych”. To bodaj najważ-niejsza, z społecznego punktu reforma — reforma pojęć. Wszak w Niemczech nawet, gdy śmier-telność „prawych” daje $\frac{1}{6}$ część, to „nieprawych” $\frac{1}{3}$. I to się powtarza wszędzie.

Gdy niedawno w Monachium wyjęto kratę że-lazną upustu kanału przy rzecze, to przy kracie naliczono kilkadziesiąt wcale nie dawnych kościotrupów dziecięcych. To wszystko „owe nie-prawe”—owa „hańba” kobiety, uwodzonej, kupo-wanej przez „prawego” obywatela.

To też rehabilitacja dzieci nieprawych—reha-bilitacja pełna, to drugi kamień węgielny reformy, o której mowa.

„Społeczeństwo winno pamiętać, że jeżeli stwo-rzyło takie warunki, iż wydziera matce, jak dziś, dziecko, to niech choć postara się zachować ży-cie temu dziecku—sierocie.

A matka niech nie będzie zmuszoną, chroniąc się od wstydu, uśmiercać własne dziecko i niech nie uśmierca go przytułek—trupiarnia jako „niczyje”, co się dziś praktykuje.

Ale cóż, kiedy to wszystko wymaga przedewszystkiem innej zupełnie społecznej atmosfery, niż ta, która zwłaszcza dzisiaj otacza nas.

A to inna—to wielka dłoń samorządnej organi-zacji, która jedna może położyć fundamenta pod przebudowę gmachu przyszłości żywego dziecka”.

Ale gdy to dziecko — mrące dziecko, to w $\frac{1}{10}$ częściach dziecko ludu, tedy „jedynie samorządo-wa organizacja na szerokich demokratycznych za-sadach rozwinięta, zaradzi złemu”.

Istniejący obecnie w Rosji samorząd wiejski, fałszywie postawiony, prawie że nic nie zrobił (widzieliśmy z cyfr) w zakresie tej swoje ogrom-nej klęski.

„Ochrona dziecka ludu od pierwszego dnia uro-dzenia tegoż, to litera A alfabetu reformy wiej-skich stosunków. Ale znów nie wiele pomogą i radykalne zapoczątkowania reform, jeżeli oświata jednocześnie nie rozpocznie reformy umysłów tej całej ogromnej sfery ludności.

Zresztą, patrząc na dzisiejsze u nas stosunki trzeba i czyż można żądać od społeczeństwa i tych, którzy kierują jego losami, żeby ci dbali o roczne dzieci, jeżeli oni nie dbają i to zupełnie o życie i zdrowie dorosłych, pożytecznych już swo-ich członków?

To też widzimy, że jedynie wolne, oświecone społeczeństwa „szczęśliwe kraje”, jak Norwegja, Anglja... położyły swą twardą rękę nawet na bez-litośnym losie drobiazgu...

Ale cóż, skoro to wszystko jak dzisiaj u nas to tylko „pobożne życzenia”.

E. Sokołowski.

Z NASZEGO ŻYCIA.

Zawsze ci sami.

Nasz Lublin, posiadający tyle właściwych tylko sobie lubelskich idei, nie mających kursu po za naszymi rogatkami, przyjął za zasadę sprzeci-wiać się prawu specjalizacji sił społecznych — no i prawu gastronomicznemu, przyjętemu przez ogół kucharzy. Wszędzie i zawsze podają nam jedną i tę samą potrawę w odmiennych tylko sosach,

²⁾ Dokładnych wiadomości nie mamy do dziś, bo tajne archiwum tylko do 1840 roku dla histo-ryków było otwarte. Zresztą wiele papierów z owej epoki zostało zniszczone, o czym wiemy od Sybla.

³⁾ I wybrani zostali posłowie do parlamentu o-gólnego w liczbie 12-tu, między nimi jeden polak ksiądz późniejszy biskup Janiszewski.

wszędzie i zawsze aż do uprzykrzenia. Popatrzcie tylko na nasze Stowarzyszenia.

Lublin wymaga, aby jeden człowiek był u nas finansistą, hygienistą, wystawowcem, szpitalnikiem, bibliotekarzem, oświatowcem, przyjacielem uczącej się młodzieży, filantropem, sportowcem, klubowcem i to nie tylko jako członek, ale i jako kierownik tych wszystkich instytucji. Takich ludzi do wszelkiego użytku posiadamy kilku. 2 czy 3-ch i wszelkie nasze instytucje dadzą się sprowadzić do następujących wzorów algebraicznych.

W jednej instytucji prezes A, skarbnik B, sekretarz C — w drugiej prezes B, wiceprezes A, sekretarz C, w trzeciej prezes C, wiceprezes A, sekretarz B — jednym słowem jest to szereg permutacyjny złożony z $A+B+C$.

Zdawałoby się, że tymi algebraicznymi wielkościami są widocznie ludzie renesansowi, ludzie wszechstronni, których pierś stworzona jest na miarę Fidjasa, a nie na miarę krawca.

Tymczasem krawcy nas upewniają, iż w rzeczywistości miara ich nie różni się w pierśiach ani o jeden centymetr — potrzeba zaś tylko więcej materiału na kieszenie.

Krawiecka ta uwaga rozjaśniła mi więc na koniec zagadkę wszechstronności społecznej algebraicznych naszych wielkości.

Biedny Słowacki, a Ty myślałeś, iż chodzi o pierś Fidjasa!

Marzycielu, ideologu — nie Ciebie by wybrał Lublin do Zarządu Biblioteki lub krzewienia oświaty, gdyż u nas miałybyś kwalifikacje na to zbyt małe. R.

Echa polityczne.

Zabór Bośni i Hercegowiny.

W szeregu objawów przewrotu na Bałkanach zabór Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry należy do faktów politycznych pod względem materialnym najszeptniejszych. Rzucenie się po łupy na Turcję w chwili, gdy ona ogłosiła konstytucję i gdy ruch młodoturecki zapowiadał erę rozwoju kulturalnego w państwie otomańskim, — pod kątem oceny etycznej uchodzić musi wogóle za świadectwo egoistycznych, brutalnych reguł rządzących w sferze polityki międzynarodowej. Jeśli jednak wyjaśnić sobie można dążenie Bułgarii do wcielenia w życie idei wielko-bułgarskiej, jeżeli nawet przyłączenie starohelleńskiej Krety do Grecji jest przejawem ruchu narodowego — to zabór Bośni i Hercegowiny stanowi tylko fakt ekspansji mocarstwowej z krzywdą interesu tych ludów, które te prowincje zamieszkują.

Bośnię zamieszkuje lud serbski, w części mahometański, w części prawosławny, oraz katolicy chorwaci, etnicznie równie niczym nie różniący się od serbów. Hercegowinę stanowią mieszaninę serbów i czarnogórców. Ludy te nigdy nie były zadowolone z panowania Austro-Węgier podczas ich trzydziestoletniej okupacji. W 1881 roku, gdy zaprowadzono w Bośni system militarny austro-węgierski, wybuchło powstanie. Serbowie tych prowincji ciągną ku Serbji, mahometanie ku Turcji, wreszcie było też częściowe parcie ku połączeniu się z Chorwacją! Aneksja austriacka nie przetrze węża tych uroszczeń narodowych. Przeciwnie, malkontentyzm wzrośnie. W Bośni może wybuchnąć nowe powstanie. Zresztą i Turcja, gdy zorientuje się w położeniu, gdy uzyska przekonanie, że Austro-Węgry nie mogą rachować na poparcie Europy, gotowa wydać wojnę monarchji habsburskiej. — A wynik wojny jest zawsze wątpliwy!

Cokolwiek za następstwa wynikną z aneksji, — stanowisko, jakie zajęły Austro-Węgry w przesileniu tureckim, jest stanowiskiem państwa zaborczego. Rząd austro-węgierski popełnia gwałt. Lubo okupacja była tylko formą faktycznego posiadania, to jednak raczej powinna się była zakończyć wraz z przejściem Turków do rządów konstytucyjnych, niż właśnie teraz zamieniać na aneksję. Okupacja zaprowadzona została pod pretekstem uporządkowania stosunków w Bośni i Hercegowinie. Teraz Turcja sama mogłaby te stosunki uprzykrzyć. Obawiano się jednak w tej właśnie chwili pretensji rządu młodotureckiego do zwrotu zebranych prowincji.

Za aneksją „z entuzjazmem” oświadcza się Koło Polskie w Wiedniu! Aż z entuzjazmem! Chodzi podobno również, jak się tam nazywa, o interes słowian w Austrii. A więc interes słowian ma na tym polegać, aby oni byli uzależnieni od obecnej władzy państwowej! Szczególna logika, podsytkowana przez zwolenników idei neo-słowiańskiej. Rozumiemy doskonale, że w pewnych warun-

kach dane grupy polityczne, nawet wbrew przekonaniu moralnemu, głosują za postulatem mocarstwowym rządu. Zawiera się wówczas kompromis, który daje korzyści i tym korzyściom podporządkowuje się względy idealistyczne. Jest to zawsze szacherka, ale oparta przynajmniej na interesie realnym. Lecz w obecnych okolicznościach nawet o interesie mowy być nie może.

Co Koło polskie, co Galicja wogóle zyskuje na aneksji Bośni i Hercegowiny? Czy rząd austriacki dał polakom jakieś poręczenie, że Galicja zdobędzie nowe korzyści, nowe wolności? Czy Koło ma przeświadczenie, że zyska wdzięczność tych ludów słowiańskich, które gwałtem przyłączają do Austro-Węgier, przy pomocy entuzjastycznego poparcia Koła? Zgoła nie. Tu chodziło wyłącznie o przypodobanie się rządowi wiedeńskiemu, o platoniczny serwilizm, który nawet korzyści nie obliczuje...

Polityka słowiańska, którą probowano niedawno zainaugurować, rozwije się doszczętnie. Serbowie i czarnogórcy słusznie dopatrzają się w zaborze Bośni i Hercegowiny gwałtu ze strony grup słowiańskich, popierających tę aneksję, zerwają „solidarność nowo-słowiańską”, a osłabnie zapewne i słomiany zapał niektórych grup rosyjskich do idei neoslawizmu.

Ta zresztą strata, że iluzje solidarności słowiańskiej pierchną, będzie stosunkowo najmniej. Więcej tu ucierpi obrażony instynkt moralny, a może też wyłonią się tak groźne powikłania międzynarodowe, że Austro-Węgry doznają niebezpiecznych wstrząszeń wojennych.

Informacje.

Projekt reformy zakładów bankierskich. Ministerjum skarbu naszkicowało plan zreformowania statutu instytucji bankierskich. Podzielono je na trzy kategorie: na domy bankierskie, kantory bankierskie i kantory wekslowe. Domom bankierskim nadano prawo przyjmowania wkładów terminowych, bezterminowych i na rachunek bieżący, dyskontowania weksli rosyjskich i zagranicznych, wydawania pożyczek, kupna i sprzedaży z polecenia osób trzecich, ściągania należności za weksle i inne dokumenty terminowe, przesyłania pieniędzy, sprzedaży akcji państwowych i miejskich, kupna i sprzedaży, na własne ryzyko, papierów wartościowych i weksli, ubezpieczania i przechowywania wszelkich kosztowności i dokumentów. Kapitał zakładowy domu bankierskiego nie może być mniejszy od 100 tys. rb. Suma wszystkich zobowiązań domu bankierskiego nie może przewyższać więcej, niż dziesięć razy, kapitału zakładowego. Kantorom bankierskim pozwolono prowadzić wszystkie operacje bankowe, z wyjątkiem przyjmowania wkładów i pożyczania od osób prywatnych.

Kantory wekslowe będą mogły zmieniać pieniądze, kupować i sprzedawać papiery wartościowe i wydawać pożyczki na zastaw papierów procentowych. W razie odkrycia nadużyć, minister skarbu ma prawo robić rewizję kosztów zakładów bankierskich.

Nowa ustawa uniwersytecka opracowana w ministerjum oświaty, jest już oddana do druku. Zawiera w sobie, między innymi, dwie ważne sprawy.

Pierwszą z nich jest ilościowe zmniejszenie składu Rady profesorskiej, co ma być osiągnięte dopuszczeniem do Rady jedynie profesorów zwyczajnych. Drugą zaś — projekt ustanowienia w uniwersytecie nowych urzędów t. zw. komorników uniwersyteckich, których obowiązkiem będzie rozstrząsać baczną uwagę nad prowadzeniem się studentów.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Choleryczni reporterzy „Ziemi Lubelskiej” narobili hałasu na całe Królestwo. Wobec pamiętnej naszej epidemii z roku 1892 kaczka ta wywołała zrozumiały popłoch. Dopiero nad wieczorem „Kurier Warszawski” specjalnym telegramem uspokoił opinię i zawiadomił warszawian o prawdziwości danej w naszym wczorajszym numerze.

„Ziemia Lubelska” wyrobi sobie w ten sposób tę samą opinię w Warszawie, którą ma u nas, iż efekciarstwo unosi ją w sferę poezji, że nie liczy się z faktami a odznacza kompozytorskim talentem.

Ale cholera to nie polityka, — egzystuje przecież tu sprawdzian prawdy i nie ma sposobu twierdzić „a jednak miałem rację” — wbrew wszelkiej oczywistości.

Szkodliwość tego kierunku jest też w tej sprawie bardziej namacalna.

Redakcja nie uprzytomniła sobie widocznego, jak szkodliwym dla całego miasta jest rzucanie takich wiadomości bez należytego sprawdzenia — i jak trzeba się dobrze namyślać, gdy chodzi o rzucanie podejrzenia na kogoś, tymbardziej na całe miasto.

Święta żydowskie. Wczoraj o zmierzchu zaczęły się żydowskie święta szafasów („Sukos”), podczas których żydzi spożywają pokarmy w szafasach. Uroczyste pierwsze 2 dni świąt kończą się w niedzielę wieczorem, poczym następują 4 dni świąt wolnych zaś d. 16, 17 i 18 przypadają ostatnie dni świąt uroczystych.

Ofiara na „Światło”. Jan G. — 1 rb.

Na wpisy. Lubelskie Towarzystwo Cyklistów, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Bolesława Juścińskiego, złożyło obecnie na wpisy dla niezamożnych uczniów Lubelskiej Szkoły Handlowej rub. 20.

Rosyjska opera. W bieżącym tygodniu grono artystów petersburskich da pod dyktando M. F. Szingarewa trzy przedstawienia operowe w Teatrze Wielkim.

Aresztowania. Dnia 10 b. m. aresztowano 19-letniego Józefa Szota, podejrzanego o współudział w napadzie na monopol w Wojciechowie.

Tegoż dnia aresztowano Rozalję Leszczyńską za udział w kradzieży krów.

Z kraju.

Komunikacja telefoniczna. Świeżo połączone zostały linja telefoniczną z Kaliszem miasta: Turek, Dobra, Władysławów, Łask i Sieradz. W tygodniu bieżącym spodziewane jest doprowadzenie linii telefonicznej do Łodzi. Gdy to nastąpi, mieszkańcy Kalisza będą się mogli komunikować za pomocą telefonu z Warszawą przez Łódź.

Zamożność żebraków częstochowskich. Do jednego z taksatorów w Częstochowie zgłosił się jak pisze „Goniec Częstochowski” — potulny staruszek z prośbą o oszacowanie jego dobytku w celach ubezpieczeniowych. Taksator czynności dokonał i stwierdził wartość nieruchomości, bez placu, z górą na 5,000 rb. W jakiś czas później taksator ujrzał swego klienta wśród zgrai żebraków na Jasnej Górze, wypraszającego datki. Gdy zwrócił uwagę dziadowi, iż powinien wystydzić się żebractwa, mając tak duży majątek, dziad odpowiedział czelnie: „Czyż żebractwo — to nie ciężka praca? Teraz w lecie, to jeszcze człowiek uskłada sobie kilkanaście rubli dziennie, ale zimą, proszę pana, na mrozie siedzieć od rana do wieczora i żebractwo jakiegoś marnego rubla — to nie łatwo!

Z instytutu weterynarnego. „U. Leb.” donosi że w Warszawskim instytucie weterynaryjnym przyjęto 80 kandydatów, wyłącznie prawosławnych (seminarzystów) oraz stosownie do normy procentowej — 8 żydów, mimo że żydzi złożyli około 50 podań z prośbą o przyjęcie. Wykłady w instytucie już się rozpoczęły.

Drugi tor z Warszawy do Otwocka. Budowę 2 toru od Falenicy do Warszawy już rozpoczęto. Ponieważ zaś 2-gi tor od Otwocka do Falenicy jest już zupełnie gotów, z przyszłą wiosną zatym Warszawa z Otwockiem będzie połączona podwójnym torem, dzięki czemu zwiększyć będzie można liczbę pociągów.

Aresztowanie. „Przegląd Poranny” donosi, że agenci wydziału śledczego aresztowali i osadzili w więzieniu ratuszowym, mieszkającego od pewnego czasu w pokojach umeblowanych „Japonja” przy ul. Widok, niejakiego Mieczysława Piaseckiego, który podawał się za księdza i „prokuratora OO Pijarów w Krakowie”. Jest to ten sam Piasecki którym się już zajmowano, gdy pojawiły się wiadomości, jakoby on uzyskał u władz tutejszych pozwolenie na założenie pod Warszawą konwiktury pijarskiej.

Sprawa Muzeum m. Warszawy. Sprawę Muzeum miejskiego rozstrzygnięto w ten sposób, że na razie zbiory ś. p. Lachnickiego mają być złożone w lokalu miejskim lub wynajętym, prywatnym, w ciągu zaś lat 6-ciu ma być uzbierana suma 600,000 rb. na budowę specjalnego gmachu.

Do uznania władzy wyższej mają być przedstawione dwa projekty wyboru placu pod budowę: na terytorjum b. pałacu Blanka, lub przy ul. Koszykowej, obok szkoły plantacji miejskiej.

Opieka sanitarna obywatelska. Onegdaj na posiedzeniu komitetu do walki z cholera, przy komplecie członków, rozważano projekt opieki sanitarnej obywatelskiej, mającej grać należną jej słuszną rolę kierowniczą w walce z ewentualną epidemją.

Złożono dwa projekty: Towarzystwa higienicz-

nego oraz urzędu lekarskiego. Po ożywionych rozprawach sprawę przekazano komisji lekarsko-technicznej pod przewodnictwem p. Barylskiego.

Policja kosztem fabrykantów. Z Częstochowy donoszą, iż miasto otrzyma w tych dniach policjantów konnych w liczbie 5. Policjanci uzbrojeni będą w karabinki mauserowskie. Koszty utrzymania policjantów poniosą fabrykanci.

Sami nie widzimy... Kraj nasz posiada liczne miejscowości malownicze, których turyści swojscy i zagraniczni nie odwiedzają głównie z powodu braku stosownie urządzonych hoteli.

Zwróciło to uwagę wędrujących obecnie po kraju licznych agentów handlowych i szwajcarskich. Grono fachowców szwajcarskich zamierza zjechać do Królestwa Polskiego w celu zbadania owych miejscowości i w zasługujących na to zakładów hotele z pomieszczeniem dla turystów i letników. Taką przynajmniej wiadomość otrzymał jeden z tutejszych obywateli szwajcarskich.

Byłby to nie odosobniony fakt wprowadzenia nowego przemysłu na naszym gruncie przez cudzoziemców. Zdaje się tedy, że sami nie widzimy, czego nam brak jeszcze w kraju...

Wytwórczość fabryk żelaza w Królestwie Polskim w ciągu pierwszych czterech miesięcy r. b. wyraża się w następujących cyfrach: surowca odlano 45,532,703 pudy, półproduktów wyrobiono 5,980,023 pud., gotowych wyrobiono—3,844,069 pud. i różnych wyrobów metalicznych—936,174 pud., ogółem w porównaniu z rokiem przeszłym produkcja zwiększyła się o 1,130,000 pud.

Z Litwy i Rusi.

Echa napadu. Aresztowany w Landwarowie Fijałkowski poczynił w Petersburgu ciekawe zeznania. Na początku września spotkał się on w Wilnie z niejakim Władkiem i za jego namową wstąpił do organizacji rewolucyjnej, która też napadu dokonała. Do napadu przeznaczono 16 ludzi, z których 4 wyjechało do Bezdana wcześniej, 12 zaś jechało tym pociągiem, który obrabowano. Fijałkowski z Władkiem strzegli łódki w pobliżu Bezdana, którą odwieźli potem 5 ludzi z workami pieniędzy na Zwierzyniec, gdzie znajomy starobrzędowiec oczekiwał ich ze śniadaniem. Fijałkowski i Władek w kilka godzin otrzymali polecenie wyjazdu i udali się do Landwarowa, gdzie jakaś kobieta wręczyła im bilet do Radziwiłłszek. Żandarmerja na stacji zwróciła uwagę na nich i wpadła do pociągu z rewolwerami w rękę. Władek skorzystał z zamieszania śród podróżnych i zemknął, Fijałkowskiego zaś aresztowano.

Przy pewnej z rewizji w Wilnie aresztowano członka partii anarchistów komunistów „Walerjana”, przy którym znaleziono listy cyfrowane z wyrażeniami napomknieniami na „sprawę bezdańską”. Jest spodziewane, że śledztwo za pomocą tych listów wykryje wszystkich uczestników rabunku. Przypuszczają, że napad w Bezdanie był zorganizowany przez partję anarchistów-komunistów, wspólnie z partją „Nasza wolność”, przez dłuższy czas działającą w Sewastopolu i wogóle na południu.

Poświęcenie pomnika Syrokomli w Wilnie. W ubiegły wtorek, w kościele Ś-go Jana w Wilnie poświęcono pomnik Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza). Wśród publiczności obecny był syn poety, p. Władysław Kondratowicz.

Z Cesarstwa.

Adwokacki. W ostatnich czasach wiele mówiono w Moskwie o przyjęciu przez radę adwokatów przysięgłych trzech kobiet (pp. Podgórskiej, Hirszman i Bubnowej) na listę pomocników adwokatów przysięgłych. Kobiety-adwokacki już stawały w sądach pokoju bez żadnych trudności formalnych. Sędziowie sprawdzali tylko ich pełnoletność.

Na ostatnim ogólnym zebraniu członków moskiewskiego sądu okręgowego omawiano sprawę dopuszczania kobiet do obrony w sprawach karnych. Prawie jednomyślnie wypowiedziano się za dopuszczeniem. Co do stawiania kobiet-adwokatów w sprawach cywilnych, to przeszkadza temu przepis prawny, zabraniający wydawania kobietom świadectw na prawo prowadzenia cudzych spraw cywilnych.

W ostatnich czasach do prezesa sądu zwracało

się wiele kobiet, posiadających wyższe wykształcenie prawnicze, z prośbą o przyjęcie ich na kandydatki do posad sądowych. Odmówiono im ze względu na wyraźne brzmienie ustawy o urządach cywilnych, zabraniającej przyjmowania kobiet do służby państwowej.

Dwa miliony dla nauki. Zmarły milioner Ledienow w Moskwie zapisał dwa miliony rubli na rzecz założenia specjalnej instytucji, poświęconej popieraniu nauk eksperymentalnych, oraz popieraniu rozwoju i wyzyskania wszelkich wynalazków rosyjskich. Wykonawcy woli zapisodawcy zakrzętneli się żwawo około likwidacji nieruchomości Ledienowa, oraz założenia co najrychlej Towarzystwa, które będzie jedynym w swoim rodzaju nie tylko w Rosji, lecz i w świecie całym.

Ze świata.

Jak matka Japonka przemawia do syna.

Umrzej! Umrzej raczej, woła w uniesieniu rozpaczliwej matki do syna jedynaka, apatycznego, zdeklarowanego abnegata—umrzej i to natychmiast, bo jak ty żyjesz, żyć niewolno. Ja pójdę za tobą! To słysząc Schintaro, jak każdy japończyk obojętny na życie, chwytając nóż do rąk, ale matka wstrzymuje go i wyrzuca mu z pogardą:

— Tchórzul! Ty nawet nie masz w sobie odwagi do życia nędznego. Te słowa wyprowadzają młodzieńca z odrętwienia, zaczyna on czuć płynącą w żyłach krew sławnych przodków i miłość do ojczyzny drzeмиącą dotychczas w jego duszy! Zrozumiał przeznaczenie życia i przysięga na mogile ojca stać się pożytecznym dla społeczeństwa człowiekiem.

Telegramy.

STRAJKI UNIWERSYTECKIE.

Moskwa, 10 października. Dzisiaj na wiecu słuchaczki wyższych kursów żeńskich 3,000 głosów przeciw 35 postanowiły rozpocząć strajk. 15 słuchaczek powstrzymało się od głosowania.

Tomsk, 10 października. Na wiecu studentów uniwersytetu 369 głosami przeciw 119 uchwalono przerwać zajęcia.

ANEKSJA BOSNI I HERCEGOWINY.

Budapeszt, 10 października. Polscy członkowie delegacji oświadczają w delegacjach, że zgadzają się radośnie na aneksję Bośni i Hercegowiny, przekonani są bowiem, że rząd austriacki traktować będzie prowincje te sprawiedliwie, nie tak, jak Prusy traktują polaków.

PROTEST TURCJI.

Wiedeń, 10 października. Poseł turecki wręczył dzisiaj w ministerjum spraw zagranicznych protest Turcji przeciw aneksji Bośni i Hercegowiny. W nocy zaznaczono, że sułtan zastrzega sobie prawo zwierzchnictwa co do Bośni.

CZARNOGÓRZE.

Cetynja, 10 października. Skutkiem manifestu ks. Mikołaja, ludność domaga się od rządu, aby porozumiał się z Serbią dla obrony interesów wspólnych Serbji i Czarnogórze.

WRZENIE W SERBII.

Wiedeń, 10 października. Do „Corr. Bureau” donoszą: Tutejszy poseł serbski otrzymał od swojego rządu polecenie, aby w ministerjum spraw zagranicznych wręczył protest przeciw aneksji Bosni i Hercegowiny. Posła w ministerjum nie przyjęto, i oświadczono mu, że rząd serbski nie ma prawa do przedstawień dyplomatycznych w tej sprawie.

Biłogrod, 10 października. Wojsko, które powróciło wczoraj z manewrów, doznało ze strony ludności przyjęcia owacyjnego. Wieczorem arządzono owację na cześć króla.

Dzisiaj w południe zjawiły się wydania nadzwyczajne dzienników, wzywające rząd do energicznego wystąpienia przeciwko Austro-Węgrom. Wieczorem odbyła się w pałacu królewskim narada wojenna pod przewodnictwem króla

Budapeszt, 10 października. Z Serbji nadchodzą wciąż wiadomości o dalszych zarządzeniach wojennych rządu serbskiego. Wszystkie rezerwy powołano do szeregów na dzień 11-ty b. m.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał IV-ty.

Czytelników, którzy zalegają za czas ubiegły, prosimy najuprzejmiej o uregulowanie należności.

Z dniem 20 października r. b. otwieram w Lubli—nie w domu № 350 przy ulicy Zielonej—

Zakład freblowski

dla dzieci od 3 do 7 lat.

Zapisy przyjmuje od godz. 9 rano w lokalu zakładu. 630—3—1 Balbina Lederman.

Dobra Leśce

sprzedają gruszki i jabłka w wyborowym gatunku. Obstalunki przyjmuje sklep p. Sierocińskiej, hotel Europejski. 628—4—3

Kursy Giełdy

Z d. 9 Października 1908 r.

Czeki i wpłaty na:
Berlin . . . 46.82 1/2 Paryż . . . 38.07 1/2
Londyn . . . 9.56 Wiedeń . . . 39.90

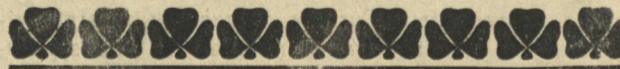
	transakcje	żądano	plac.
Papiery państwowe.			
4% Renta . . .	76.20.25	76 70	75 70
Nowa pożyczka z r. 1905 I			
z r. 1905 II			
Ros. Poż. Prem. z r. 1864		371—	365—
z r. 1866		270—	264—
Obl. Prem. Banku Szlach.		230—	224—
Listy zastawne.			
4 1/2 proc. Tow. Kr. Z. . .	90	90 50	89 60
4 proc. . .			
5% m. Warszawy VII serji.			
5 proc. m. Lublina, I serji.		92	
Wartości kuponów.			
Listów Zast. Ziemsk. 4 1/2%			127.1
4% . . .			112.9
Pożyczki Prem. I-ej emisji.			112.1
II-ej . . .			33.0
Obligacji Prem. Bank. Szl.			191.3
Renty Państwowej 4 proc.			26.4

Ceny produktów rolnych

(za korzec zwyczajowy)

Pszenica . . .	240 funt.	od rb.	6.20 do	7.00
Żyto . . .	230	"	5.30	5.80
Jęczmień . . .	200	"	4.20	4.80
Owies . . .	140	"	2.50	2.80
Groch . . .	260	"	7.00	8.00
Bobik koński . . .	260	"	5.00	5.25
Wyka . . .	260	"	4.00	5.00
Lubin niebieski . . .	260	"	2.50	3.00
Rzepak . . .	210	"	8.50	9.30
Rzepak . . .	210	"	8.50	9.00
Koniczyna biała . . .	250	"	30.00	38.00
Koniczyna czerw. . .	250	"	45.00	50.00
Tymotka . . .	180	"	14.00	16.00
Gryka . . .	200	"	4.00	4.50

Lublin, d. 9 Października r. 1908



o o Migrenę i silne bóle głowy oraz influencję usuwają natychmiast i wzmacniają ustrój nerwowy o o

Pastyłki D-ra Lauterbacha w Paryżu

Cena pudełka rb. 1—1/2 pudełka k. 55. Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Zamiejscowym wysyła się za zaliczeniem. Jeneralna Reprezentacja na Królestwo i Cesarstwo A. Kirsztot. Warszawa, Karmelicka 13, tel. 191—58. Wystrzegać się naśladownictw. 33,800—597—4—4

ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co
Krakowskie-Przedmieście № 58. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.